Nr. 301. Środa 29 Października 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Narcyza.
Czwartek: Klaudjusza.
Piątek: Wolfganga.

Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Huberta.
Poniedziałek: Dzień zaduszny.
Wtorek: Karola Bor.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 47 min.
Zachód słońca o 4 g. 38 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Lwowskie Towarzystwo spożywcze.

I. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem p. dyrektor Żabicki odczytał sprawozdanie z czynności dyrekcji i obrotu interesów za czas od 1 lipca 1883 do 30 czerwca 1884.

W tym okresie czasu nieubłagana śmierć pozbawiła zarząd najbezinteresowniejszego, najgorliwszego a zarazem najużyteczniejszego współpracownika. Sp. Konstanty K l u c z e n k o przez 7 ostatnich lat swego żywota poświęcał dzień w dzień większą połowę swego czasu, często bardzo całe noce dozorowaniu i studjowaniu przedsiębiorstwa piekarnianego Towarzystwa, z niestrudzoną wytrwałością i jednostajnem zamiłowaniem, nie oczekując i nie żądając za tę swoją pracę ż a d n e g o wynagrodzenia. Takimto bezpłatnym a żarliwym usługom wszystkie instytucje mające dobro publiczne na celu, zawdzięczają swój początek, ustalenie i rozwój.

Bez Kluczenki Towarzystwo nie przyszłoby było do własnego zakładu piekarnianego i nie zdobyłoby sobie najtrwalszej podstawy dla swego bytu i wzrostu. Ale śp. Kluczenko położył jeszcze i tę zasługę, że zakład piekarniany wdrożył w takie tory, iż do dalszego jego kierownictwa nie potrzeba już nadzwyczajnych wysileń, że mogą go sumienni i pilni następcy zwykłą czujnością i bacznością z korzyścią dla Towarzystwa i ogółu poprowadzić.

Przed ośmiu laty jeszcze osobliwszym żywił się Lwów chlebem. Były to zlepki wypiekane z pośladów zbożowych i wymiotków spichrzowych, cuchnące wstrętną stęchlizną.

Nieboszczyk, który motywów swojej szlachetnej działalności nie obwijał nigdy w szumnobrzmiące frazesy, dziwiącym się jego bezpłatnej a niestrudzonej pracy, zwykł odpowiadać, że ten to wstrętny chleb powszedni, którym musiał się żywić przez kilkadziesiąt lat swego życia, wyrobił w nim niezłomne postanowienie zreformowania stołecznego pieczywa i skłonił go do ochoczego ofiarowania Towarzystwu gorliwych usług w założeniu, kierowaniu i dozorowaniu piekarni. W czasach obecnych, wysuwających wykłady higieny na czoło każdego planu naukowego, reformatorowi pieczywa powszedniego należy się niezaprzeczone uznanie.

Zgromadzenie uczciło też pamięć śp. Kluczenki przez powstanie.

Sprawozdanie zaznacza dalszy postęp we wszystkich działach przedsiębiorstwa.

Ilość członków z końcem czerwca 1883 wynosząca 663, w ciągu ubiegłego roku administracyjnego, zmniejszona przez wystąpienie o 38, zwiększona przez przystąpienie o 95, wzrosła z dniem 30 czerwca 1884 do 720.

Ogół członków rozdziela się na następujące kategorje: urzędników krajowych i prywatnych liczy 155, urzędników państwowych 134, profesorów, nauczycieli i literatów 110, lekarzy i aptekarzy 36, adwokatów i prawników 15, artystów 10, wojskowych 17, księży 6, przemysłowców i rękodzielników 33, kupców i kramarzy 24, właścicieli dóbr ziemskich 106, właścicieli realności 35, kapitalistów i prywatyzujących 34, zakładów 4, stowarzyszenie spożywcze 1.

Udziały z końcem czerwca 1883 roku wynoszące 8011 zł. 68 ct., w ciągu roku zmniejszone przez zwroty o 319 zł. 59 ct., zwiększone przez wkładki o 977 zł. 1 ct., przez dopisanie dywidendy o 740 zł. Z dniem 30 czerwca 1884 wynosiły 9409 zł. 10 ct.

Fundusz realności z końcem czerwca 1883 wynoszący 5949 zł. 25 ct., w ciągu ostatniego roku zmniejszony przez zwroty 463 zł. 64 ct. zwiększony przez wkładki o 132 zł. 29 ct., przez oprocentowanie o 565 zł. 14 ct., z dniem 30 czerwca 1884 wynosił 6182 zł. 4 ct.

Fundusz rezerwowy z końcem czerwca 1883 wynoszący 1160 zł. 67 ct., wzrósł w przeciągu ostatniego roku przez wpisowe o 93 zł. przez wydzielenie części zysku o 102 zł. 21 ct., z dniem 30 czerwca 1884 wynosił 1355 zł. 88 ct.

Wogóle cały majątek własny Towarzystwa wzrósł w ostatnim okresie o 1825 zł. 42 ct. i wynosił z dniem 30 czerwca 1884 ct., 16.947 zł. 2 ct.

Ruch w p i e k a r n i własnej Towarzystwa w ciągu ostatniego roku prawie podniósł się.

Przypisać to należy głównie wyzwoleniu tego ruchu z pod zależności grajzlerów i zorganizowaniu bezpośredniej sprzedaży całego pieczywa w 13 własnych sklepikach. Przez to zarządzenie nietylko wyrób pieczywa doszedł do *maximum* ilości, jaką piekarnia Towarzystwa w dotychczasowych swoich rozmiarach może wyprodukować, a zatem ruch piekarniany może być ostatecznie uregulowanym, ale i opust 20% na białem pieczywie i 7% na żytnim chlebie, idący przedtem do kieszeni grajzlerów, obrócił się na wyłączną korzyść członków.

Pieczywo Towarzystwa stało się najpokupniejszem, nietylko dlatego, że jest najzdrowszem, ale i dlatego, że jest największem i najtańszem zarazem.

Ale jest ono taniem tylko w przeciwstawieniu do wagi i cen innych piekarzy. w porównaniu zaś z obecnemi nizkiemi cenami pszenicy i żyta jest ono jeszcze zbyt drogiem, osobliwie drogiem jest białe pieczywo. Dwie są przyczyny tej drożyzny. P i e r w s z a tkwi w przyzwyczajeniu się publiczności do drobnego pieczywa, którego wyrób dwa i trzy razy więcej kosztuje, aniżeliby kosztował wyrób większych sztuk po wypieczeniu krajanych i sprzedawanych na wagę.

Kilkakrotne nasze próby, aby pieczywo we większych sztukach wprowadzić przynajmniej w częściowe używanie, nie powiodły się i musiały być zaniechane.

Druga przyczyna drożyzny pieczywa leży w z m o w i e m ł y n a r z y, którzy pod przewodnictwem p. Thoma utrzymują jednozgodnie wysokie ceny mąki tak iż np. dziś żaden młynarz nie sprzeda nikomu 100 klgr. przeciętnej mąki pszennej poniżej 15 zł., chociaż za 100 klgr. pszenicy płacą zaledwie po 7 zł. 50 ct. a zatem już s a m i m ł y n a r z e z d w a j a j ą c e n ę c h l e b a.

Tylko Towarzystwo działające w interesie konsumentów, mogłoby przez nabycie młyna na własność i produkowanie własnej mąki powstrzymać młynarzy od żądania wygórowanych cen za mąkę.

Ale do spełnienia tego zadania potrzeba większego kapitału, aniżeli 10-złotowe udziały dostarczyć mogą, i na teraz nie pozostaje nic innego jak zdać się na łaskę młynarzy, i tylko starać się wytargować możliwie największy opust od cen przez p. Thoma dyktowanych.

Sprzedaż d r z e w a o p a ł o w e g o pomimo trudności dowozu w ubiegłym roku administracyjnym podniosła się o parę set stosów, i przez cały ten rok było Towarzystwo jeszcze w możności utrzymać umiarkowaną cenę po 14 złr. za stos. Lecz w czerwcu tego roku fundacja Skarbkowska zerwała sześcioletnie stosunki handlowe z Towarzystwem, pomimo, że ono przez cały przeciąg tego czasu zobowiązań swoich najpunktualniej dopełniało; pomimo, że poważną sumę 75.000 za 14.000 stosów w umówionych terminach do jednego centa wypłaciło; pomimo, że za odmówienie najsztuczniejszych ułatwień nigdy żadnych pretensyj i odszkodowania nie rościło; pomimo, że chętnie z roku na rok, zgadzając się na podwyższenie ceny za drzewo o kilka procent przystało na ostateczną podwyżkę tejże ceny do wysokości 25% po nad kwotę, jaką wyzyskujący fundację od niepamiętnych czasów żydowscy handlarze przed Towarzystwem płacili.

I te korzyści, dające się łatwo obliczyć na kilkanaście tysięcy złotych poświęcił teraźniejszy, krótkowidzący, bo prowizoryczny zarząd fundacji dla marnego tysiąca, który mu po nad naszą ofertę trzej spekulanci na razie nie w innym celu ofiarowali, tylko żeby Towarzystwo z lasów Skarbkowskich wysadzić i pozbawić go możności stawienia oporu przeciw podniesieniu cen drzewa na targu lwowskim przez zmówionych ze sobą handlarzy żydowskich o parę guldenów na stosie i złupieniu ludności stołecznej na kilkadziesiąt tysięcy złr.

Rumienić się musimy – powiada dyrekcja— że stosunki sześcioletnie dwóch chrześcijańskich instytucyj dobroczynnych zerwały się jak pajęczyna rzuceniem przez trzech żydów po kilkaset złotych na marmur kasy Skarbkowskiej. Nie narzekajmy, że żydzi nad nami górą. Sami jesteśmy temu winni!

Jeszcze o zaburzeniach studenckich w Kijowie.

Podaliśmy niedawno wiadomość, że wszechnica kijowska została zamkniętą do dnia 13go stycznia 1885. Dziś podajemy dosłowny przekład komunikatu rządowego, wydrukowanego w *Prawit. Wiestniku* o tych wypadkach:

„W ubiegłym marcu komisja przy uniwersytecie św. Włodzimierza, składająca się z rektora i niektórych profesorów, rozważając układ i porządek najwyżej dozwolonego obchodu jubileuszu pięćdziesięcioletniego tej wszechnicy, zadecydowała między innemi włączyć do programu uroczystości osobny jeszcze obchód dla studentów.

Dla omówienia obchodu tej uroczystości studenckiej rektor, podług zaprowadzonege w niektórych uniwersytetach, niewłaściwego i szkodliwego zwyczaju uznał za potrzebne—zaproszenie do siebie studentów, będących w liczbie szesnastu, tak zwanymi spółpracownikami towarzystwa pomocy dla studentów wszechnicy św. Włodzimierza. Studenci z widocznem zadowoleniem przyjęli wiadomość o zamierzonej dla siebie uroczystości, lecz, ponieważ w maju nie było jeszcze na to przeznaczonych funduszów, więc rozprawa ta ze studentami ograniczyła się tylko do ogólnych kombinacyj.

W czerwcu rektor wyjechał za urlopem i wrócił 29 (17) sierpnia, gdy zapadła już decyzja użycia rs. 4000 na uroczystość jubileuszową. Zwołana przez rektora komisja jubileuszowa uchwaliła potrącenie z tej ilości rs. $2^1/_2$ tysięcy do 3 tysięcy na urządzenie obchodu studenckiego. Przytem komisja zamierzała urządzić przejażdżkę na parow-

cach, albo wieczór w ogrodzie botanicznym i przyległych budynkach. Rektor znowu uznał za potrzebne—wezwać do siebie studentów — spółpracowników dla określenia szczegółów urządzenia obchodu uroczystości. Studenci oświadczyli zupełną gotowość do uczestniczenia w zachodach, co do urządzenia tej uroczystości, i zapowiedzieli nawet sami, że wpływem swoim na kolegów wszelkiemi sposobami zachowywać będą porządek między studentami podczas jubileuszu, oraz twierdzili, że należy zwiększyć liczbę gospodarzy do 30 lub 35 osób. Rektor zgodził się na to i polecił studentom złożyć listę tych studentów, jacy mogliby być włączonymi do liczby gospodarzy. Ponieważ nie można było dostać parowca dla przejażdżki Dnieprem, rektor tedy za porozumieniem się ze studentami powziął myśl urządzenia w dzień jubileuszu—wieczoru literacko-muzycznego i częstunku dla studentów.

Tak się rzecz miała do początku września (podług st. st.). D. 14 (2) września studenci-gospodarze zgromadzili się u rektora i zawiadomili go, że koledzy ich są niezadowoleni z wybrania ich na gospodarzy wieczoru bez wiedzy tychże kolegów, i żądają, ażeby studentom pozwolono wybranych zamianować pełnomocnikami swoimi. Rektor zwrócił uwagę zawiadamiających na te okoliczności, że fundusze na uroczystość daje rząd; że gospodarzem wieczoru zwierzchność uniwersytecka, nie zaś studenci; że zatwierdzenie przez studentów pełnomocników nie miałoby żadnej podstawy, a zresztą zatwierdzenie takie nie może mieć zgoła miejsca już i dlatego, iż wszelkie studenckie zgromadzenia i wybory są wzbronione surowo. Wszelakoż rektor łaskawie dozwolił studentom dołączyć jeszcze kilku gospodarzy do już zamianowanych, i złożyć, poradziwszy się w kółkach prywatnych z kolegami, listę kandydatów.

D. 14 (2) września kurator wrócił z urlopu i, otrzymawszy zawiadomienie od rektora o nastąpionych rozporządzeniach i o nastroju studentów, wyraził obawę, czy też wieczór studencki nie stanie się powodem nieporządków.

D. 15 (3) września rektor wróciwszy od kuratora do uniwersytetu, zauważył w korytarzach niewielkie, trochę podniecone grupy studentów. Zawezwał więc do siebie do pokoju rektorskiego kilku gospodarzy ze studentów i spytał o powody tego podniecenia. Ci odpowiedzieli, że studenci rozprawiają o niektórych szczegółowych kwestjach, i że wszystko idzie pomyślnie. Tegoż dnia rektor wezwał do siebie — do mieszkania — studentów-gospodarzy oraz innych studentów, wybranych przez nich na pomocników. Zgłosiło się osób 12—15. Rektor wyłożył im znaczenie uroczystości i przekładał, ażeby użyli wpływu swego do uspokojenia kolegów i odprowadzenia ich od jakiejkolwiek demonstracji. Studenci pozwolili sobie odpowiedzieć rektorowi, że, chociaż zupełnie pojmują argumenty jego i sami nie widzą żadnych powodów do niezadowolenia, uważają wszakże za konieczne, ażeby dla zadośćuczynienia miłości własnej studentów nadanem im zostało prawo do zatwierdzenia obranych gospodarzy, i że w razie przeciwnym niepodobna ręczyć, za spokojne zachowanie się tak na wieczorze jak na jubileuszu. Po długich namowach rektor zaproponował studentom-gospodarzom, ażeby się porozumieli z kolegami swymi w oddzielnych kółkach bez walnych sprawozdań i zawiadomili nazajutrz przed 2-gą, czy studenci oświadczają gotowość spokojnego zachowania się podczas jubileuszu.

D. 16 (4) września rektor, wszedłszy do uniwersytetu, zauważył dwie grupy studentów i podniecenie ich, a zaraz potem wręczoną została temuż rektorowi proklamacja do studentów, znaleziona w korytarzu, należącym do kliniki, i podniecająca studentów do nieporządków. O wszystkiem rektor natychmiast doniósł kuratorowi i przedstawił autentyczną proklamację.

Wieczorem tego dnia czterech studentów-gospodarzy znowu byli u rektora dla traktowania o dozwoleniu zgromadzenia się. Przypadkiem w sprawie jubileuszu przyszli jednocześnie do mieszkania rektora niektórzy z członków komisji jubileuszowej. Tym razem z rozmowy ze studentami i argumentów ich, co do konieczności posiedzenia, łatwo było wyprowadzić wnioski, że się przygotowuje coś zdrożnego, i że wyjaśnieniom samych gospodarzy braknie szczerości. (C. d. n.)

Wyklęty.

Od czasu kapitulacji Węgrów po bitwie pod Vilagos d. 13 września 1849, która rozstrzygnęła losy madiarów, Artur Görgei, zniknął zupełnie z widowni.

Czy umarł?

Nie, żyje w Wyszehradzie, w Węgrzech u swego brata, biedny, przygarbiony wiekiem i naznaczony piętnem zdrady ojczyzny.

W tymto zakątku odwiedził zapomnianego starca jeden z węgierskich publicystów i sprawozdanie z tych odwiedzin zamieścił w „Budapester Tagblatt.“

Szczegóły w niem zawarte zawierają wiele ciekawych, a po części nie znanych dotąd faktów.

Görgei, białowłosy starzec, opuszczony przez wszystkich, zamieszkuje skromne mieszkanko u brata swego pod Wyszehradem w napół w gruzach będącym starym zamku królewskim, zajmując się czytaniem i uprawą ogródka. Od świata nie pragnie nic więcej, jak tylko, aby mógł dokończyć w spokoju resztek swego żywota. Niestety, trudno znaleść mu ten spokój, gdyż piętno Kaima wyryte na jego czole świeci płomiennemi głoskami „zdrajca ojczyzny.“

Autor spotkał go pogrążonego w zadumie siedzącego na terasie, z którego widok rozciąga się po lewej na zamek królewski, odbijający się na tle lazurowego nieba, po prawej błękitną wstęgą Dunaju, a w około szumiące lasy.

— Nie jestem zdrajcą, mówił Görgei. Służyłem mej ojczyźnie jako prawy żołnierz, jak mi sumienie i rozum nakazywały. Bitwy przezemnie stoczone, marsze i manewry, jakie odbyłem, uważałem za niezbędne dla sprawy mej ojczyzny i ochrony armji. Strategia jest nauką, która, jak każda inna, oprócz matematyki, nie da się w ścisłe ująć prawidła i wyroku stanowczego o niej dać niepodobna. Skutek wpływa zwykle na wyrok. Skutku byłem bliski, że go nie osiągnąłem, nie moja w tem wina, ale nieprzezwyciężonych okoliczności, niepodlegających sile ludzkiej.

Sprawozdawca zapytał go, czy nie ma sposobu, aby jakiemi dokumentami udowodnił niesłuszności zarzutów?

— Na każdy sposób muszą być podobne dokumenta — odrzekł. Jeszcze przed katrastofą, kiedy zwinąłem główną kwaterę, dałem rozkaz jeneralnemu szefowi sztabu, Józefowi Bayerowi, ażeby wszystkie ważne dokumenta spakował do skrzyni i przechował je w miejscu bezpiecznem. Tak się też stało. Bayer jednak dostał się z kilkudziesięciu oficerami do niewoli. Wszyscy inni zostali powieszeni, on tylko jeden ocalał, a to z tej przyczyny, ponieważ Austrjacy myśleli, że w owej skrzyni zapewne znajduje się korona węgierska. Z tej przyczyny odroczono wydanie na niego wyroku, a kiedy stan rzeczy cokolwiek się uspokoił, dopiero skazano Bayera na 18 lat ciężkiego więzienia.

— Cóż się tedy stało z owemi dokumentami? zapytał dalej piszący sprawozdanie.

— Część zabrali austrjacy, a drugą część wywieźli Rosjanie do Petersburga. Tych, co się znajduje w archiwum wiedeńskiem, oglądać nie dadzą, bo w nich znajduje się wiele rzeczy kompromitujących rząd austrjacki. Wreszcie część tych dokumentów w czasie panującego interregnum pomiędzy Windischgrätzem a Haynauem zaginęła, a część w sporze wytoczonym przez austrjackiego feldmarszałka Raminga, przeciw Rosjanom, drukiem ogłoszona.

Zapytał go dalej o powód, dlaczego jego o-

JOANKA.

(Dokończenie).

Po kwadransie wszystko ucichło, tylko St.-Dié wrzało życiem. Niemcy po niem biegali aż do świtu, znosząc rannych, rozstawiając podwójne placówki, i t. p.

Nad ranem, śpiącą w fotelu dziewicę, zbudził ojciec słowami:

— Joanko, wstań! Przyniesiono Karola, jest lekko ranny.

Poczciwy Antoś, na własnych barkach przydźwigał przez ogrody swego młodego pana. Jak sobie poradził z tym ciężarem śród płotów, to tajemnica wielkiego przywiązania.

Dugourdin, opatrzywszy strzaskaną wyżej łokcia prawą rękę Karola, położył w jego dłoni rączkę bladej, załzawionej Joanki i rzekł ze zwykłym sobie spokojem:

— Kochacie się oboje, wiem o tem. Po wojnie, zajmiecie tu razem moje miejsce, ale od dziś, Karolu, narażać ci się już nie wolno...

Chłopiec, czyniąc nadludzki wysiłek, zapanował nad okropnym bólem, jaki mu sprawiała otrzymana rana, i przygarniając lewą ręką do swej piersi zarumienioną teraz jak wiśnia dziewczynę:

— Bądź spokojna — rzekł zmuszając się do uśmiechu — spłaciłem mój dług waszej ziemi nieopuszczę was już więcej.

Tymczasem Antoś, mający wielkie upodobanie do mundurów, wziął ostrożnie skrwawioną, płowo-niebieską tunikę młodego pana, i korzystając z tego, że już wstawał dzień biały, poszedł ją wyprać przy studni na dworze.

Żal mu było stroju ze świecącemi guzami; woda z mydłem, póki plamy świeże, łatwo wywabić je można było.

IV.

Tymczasem major Flock, wysoki, chudy Niemiec, z rękami sięgającemi do kolan, biegał jak szalony wzdłuż i wszerz po dużej sali pałacyku podprefektury, klnąc świat cały, Francję, a w szczególności wolnych strzelców.

Oparty o kominek stał jego adjutant porucznik Willrode, rodem z Gdańska, i czytał mu wolno listę ubyłych z szeregu.

— Druga kompania — mówił piskliwym swym głosem — czterdziestu siedmiu: trzydziestu zabitych, między nimi porucznik Minderle i podoficer Waltenberg; siedmnastu rannych, między nimi kapitan Bonifacius i feldwebel Wrandel. Czwarta kompanja straciła w ataku na bagnety sześćdziesięciu trzech zabitych...

— Donnerwetter! — wrzasnął Flock, zatrzymując się nagle — dość już tego... dziś wieczorem stracę choćby wszystkich, ale osaczę tych bandytów i każę ich wystrzelać co do jednego potem.

Uśmiechnął się nieznacznie porucznik, gdyż wiedział, że to była czcza gadanina zirytowanego przegraną dowódzcy, przeczyć jednak nie wypadało.

— „Ja wohl, ja wohl Herr Major!“ wszystkich ich dziś wieczorem postrzelamy.

— I dostaniemy krzyże... pan także...

Wziął ze stołu duży, polowy dalekowidz, i mrucząc coś zaczął patrzeć w stronę fatalnego lasu, czerniejącego na widnokręgu.

Nagle skierował narzędzie niżej, ku podwórcowi domku Dugourdin'a.

— A ten tam co tak myje przy studni?... Spojrz-no poruczniku!

Willrode schował listę i raport do kieszeni, i popatrzył przez podany mu dalekowidz. Po chwili złożył go na oknie i rzekł z przekąsem:

— To woźnica lekarza, czyści mundur bladoniebieski, bodaj czy nie wolnego strzelca!

I chcąc się popisać ze swą domyślnością:

— Już ja dawno podejrzywałem, że ten stary hipokryta — rzekł, nalewając sobie wódki — jak i oni tu wszyscy, ma stosunki z bandami Charett'a. Nie dziwię się, że nas pobili...

Flock, milcząc, spojrzał raz jeszcze przez dalekowidz w stronę podwórza domku, i otworzywszy drzwi do sieni, zawołał na stojącego za nimi służbowego ułana:

— Pluton drugi trzeciej kompanji natychmiast! — i wyleciał jak szalony, zapominając nawet szabli, na rynek miasteczka.

V.

W domku przy drodze nie było już starego Dugourdina, poszedł opatrywać... Prusaków, bo—jak mówił — przecież i oni byli ludźmi, gdyż ranni nie mają narodowości.

W pokoiku na facjatce, u łoża nawiedzonego już gorączką Karola, siedziała śliczna jego narzeczona Joanka, tonąc mu w płonącej twarzy oczami, przykładając na głowę okłady przez ojca przepisane.

Na dworze dawno już wzeszłe słońce prze-

szczędzono, gdy innych 13 jenerałów powieszono lub rozstrzelano?

— I mnie byłoby to samo spotkało, gdyby nie nadzwyczajny wypadek. Jenerał Paszkiewicz żądał zagwarantowania bezpieczeństwa życia wszystkich jeńców wojennych i z tego powodu odbyła się żywa wymiana depesz pomiędzy Wiedniem, a główną kwaterą rosyjską. Wiedeńscy jednak władcy odpowiedzieli, że cesarz austrjacki ma obowiązki i względem innych ludów, a te nie pozwalają mu oszczędzać jeńców". Mnie uratował tylko ten wypadek, że W. ks. Konstanty rozmawiał ze mną i że, jak mi jenerał Paszkiewicz oznajmił, powziął współczucie dla mnie. Wielki książe zajął się mną bez mej wiedzy i wyjednał u cesarza rosyjskiego, że tenże żądał mego uwolnienia — co nie tyle ze względu na moją osobę i ile aby pokazać, że wola Rosji powinna być szanowaną, osiągnęło pożądany skutek.

— Wieść jednak niesie, że tak dobrze od Rosji, jak i od Austrji otrzymałeś pieniądze?

— To prawda i nie mam wcale przyczyny temu zaprzeczać.

Od Rosjan otrzymałem rulon napoleondorów, które mi jenerał przysłał do głównej kwatery na zakupno cywilnych ubrań dla mnie i dla uwięzionych wraz ze mną oficerów. Było to niezbędnem z tej przyczyny, ponieważ w głównej kwaterze oficerowie węgierscy byli ciągle przez austrjackich prześladowani, od czego nas Rosjanie uchronić pragnęli. Z tego powodu nawet przyszło do wielu pojedynków pomiędzy austrjackiemi i rosyjskiemi oficerami i ażeby temu koniec położyć, otrzymałem polecenie sprawienia moim oficerom i sobie sukni cywilnych i pieniądze na ten cel wcale nawet nie wystarczające. Od Austrjaków dostałem pieniądze w Klagenfurcie, gdzie mnie internowano. Byłem pozbawiony wszelkich środków materjalnych i ciągle pod ścisłą strażą żandarmów. W tem położeniu szukałem zajęcia jako inżynier i chemik i byłbym je otrzymał, gdyby mi policja, pod której zostawałem dozorem, pozwoliła była na to. Nikomu nie mogło być na rękę mieć w swoich usługach człowieka, nad którym ustawicznie czuwa policja.

To zniewoliło mnie przyjąć pomoc. Nie był to ani podarek, ani też jak donosił *Times* żadna nagroda za zdradę, ale po prostu fundusz na utrzymanie życia, który dostarcza dozorca więzienia, aby internowany nie umarł z głodu. Fundusz ten nie starczył nawet na najpierwsze potrzeby.

— To jednak rzecz dziwna, że tylu nieuprzedzonych i miłujących sprawiedliwość mężów obarcza pana zarzutem zdrady?

— Przypisuję to dwom przyczynom. Pierwsza, tkwi, że się wyrażę, w fizjologicznej naturze ludów. Naród, który poświęca wszystko na kartę, aby zwyciężyć w świętej walce, i widzi, że tyle wysiłków poświęcenia, bohaterstwa, zapału i siły woli idzie w niwecz, że jego najpiękniejsze siły zrządzeniem losu idą na marne, nie może i nie chce dać wiary, że tak się stało i szuka źródła doznanej porażki nie w przewadze siły przeciwnika, nie w pokonanych trudnościach, ale w winie śmiertelnika. Każdy jenerał, choćby w stu bitwach przedtem wyszedł zwycięzcą, jeżeli tylko jedną stanowczą przegrał bitwę, która stanowi o losie narodu, okrzyczany bywa za tchórza, lub zdrajcę. Podobne rzeczy wyczytać można na każdej karcie historji. Konwent francuski wysłał swej armji gilotynę i jego jenerałowie musieli zwyciężać, albo ginąć na szafocie. Mnie dotknął los daleko cięższy, nie śmierć, bo przekleństwo. Przysięgam na Boga, że na nie nie zasłużyłem.

W oczach sędziwego starca jakby brylanty zalśniły drobne perełki łez zaledwie dostrzegalne. Zaszkliły źrenice i znikły niespostrzeżenie.

— Gdybym był zdrajcą, nie żyłbym dzisiaj w takiej nędzy. Aż do czasu amnestji żyłem z udzielanego żołdu skazańca stanu. Później szukałem zajęcia jako inżynier przy kolejach żelaznych albo przy jakiej fabryce, którego mi często z tej odmawiano przyczyny, że nie jeden nie chciał mieć podległym tego, którego dawniej musiał słuchać rozkazów. Człowiek, ktory sprzedał swój honor i ojczyznę, nie naraża się na coś podobnego, ani też nie bywa zmuszony szukać łaskawego chleba u krewnych.

— Drugą przyczyną jest ta okoliczność, że jak wszędzie, tak i tu, znalazły się dwie, czy trzy osobistości mające wpływ na opinję publiczności, za któremi ogół idzie na oślep. Ci byli moimi potępicielami i dzisiaj wstydzą się odwołać dawny swój wyrok, choć czas i okoliczności dawno im powinny już były oczy otworzyć

— W oczach ludzi, którzy z powodu nieznajomości stanu rzeczy nie mogą własnego wyrobić sobie zdania, uchodzę zawsze jeszcze za zdrajcę. Gdybym był nim, nie byłbym dzisiaj ubogim; bo człowiekiem, który zdradza ojczyznę, pogardza się; gdybym był zdrajcą, to moi oficerowie, pomiędzy którymi było wielu ludzi inteligentnych, nie byliby się dali pewno na ślepo za nos wodzić, byliby mnie zastrzelili przed frontem; wreszcie i ta garstka najwypotniejszych mężów, która mi dotąd swej nie odmawia przyjaźni, byłaby mną także wzgardziła. Ostatecznie jeszcze nie wszystkie wystrzeliłem naboje.

Ostatnie słowo wypowiedział dziwnie pewnym i stanowczym tonem. Po chwili sprawozdawca zagadnął go znowu.

— Uważasz więc swoją rehabilitację za możliwą, jenerale.

— Tak ale to zapewne nastąpi dopiero po śmierci dwóch ludzi: mojej i Koszuta. Koszut jest jedynym człowiekiem, któryby mógł honor mój oczyścić; on musi wiedzieć, że mogłem się pomylić, jak wszyscy ludzie, że mogłem popełnić błąd, ale nigdy ze złą wolą i wiedzą. Koszut, jest wielkim, nadzwyczajnych zdolności i godnym podziwu mężem, ale także nie jest on Bogiem. Gdyby nim był, byłby już dawno, czyniąc zadość słuszności, zdobył się na wypowiedzenie słowa, któreby zdjęło przekleństwo i hańbę z głowy starca, który walczył za te same co on ideały, który za wolność i ojczyznę sto razy piersi swoje wystawiał na groty.

Wzruszenie wyczerpało widocznie starca, pochylił głowę...

Ciężko przypuścić, aby ogół bezwzględnie potępiający dotąd Görgeia mimo upływu lat 35 mylił się i popełniał tak wielką niesprawiedliwość, zarzucając mu najstraszniejszą zbrodnię — a jednak, jeżeli ten starzec istotnie niewinny, jeśli zbłądził tylko jak człowiek bez złej woli — ileż on cierpieć musi!...

Torpedy i łodzie torpedowe.

Wynalazek torpedów i łodzi torpedowych wywołał kompletną rewolucję w sztuce wojowania na morzu. Cała dawniejsza taktyka została w niwecz obrócona, — a ponieważ ostatecznie niepodobna było dokonać stanowczego doświadczenia, gdyż między mocarstwami morskiemi nie było wojen, w którychby torpedy mogły odegrać swoją rolę, więc oczywistą jest rzeczą, że wszelkie rozprawy nad względną wartością flot rozmaitych, są rozprawami nad „niewiadomą".

To też dziwić się nie można, że marynarzy całego świata kwestja ta interesuje do najwyższego stopnia, i że z niepokojem wyglądają ukazania się na scenie wojny morskiej tego nowego czynnika, który jednym zamachem obala wszystkie tradycje przeszłości.

Łódź torpedowa nawet na marynarzy wywiera wrażenie głębokie i tajemnicze, o którem dać nam może wyobrażenie następujący ustęp z broszury b. ministra marynarki, p. Gougeard, która pod tytułem: „Marynarka wojenna — Pancerniki i łodzie torpedowe", ukazała się temi czasy w Paryżu.

„Niezmiernie ciekawą i pouczającą jest rzeczą śledzić — o ile to w udanej bitwie da się dokonać — stan załóg pancerników, które wiedzą, że w nocy będą atakowane przez łodzie torpedowe. Nawet gdy księżyc świeci, i gdy wiedzą że łodzie torpedowe nie pojawią się wcale, pozostają one w stanie nerwowego rozdrażnienia. Całą noc nikt się nie kładzie, wszyscy niespokojnie wpatrują się w widnokrąg, śledzą uchem szmeru najlżejszego.

W tem księżyc zachodzi; pobudka wojenna rozlega się na okręcie i niepokój ogólny się zdwaja. Nareszcie wedety spostrzegły nieprzyjaciela i witają go ogniem kartaczownic. Od tej chwili, aż dopóki snopy światła elektrycznego nie odnajdą go na morzu, niepokój na okręcie wzrasta do punktu kulminacyjnego.

Czuć tak blisko siebie nieprzyjaciela — i to jakiego nieprzyjaciela;—przypuszczać, że może się już podsunął na odległość rzutu torpedy i że się go nie spostrzegło; że przyjdzie może lada chwila zginąć bez walki, nie dawszy ani jednego strzału działowego — to położenie, któremu najtęższe nerwy mogą nie podołać.

W tem nagle, na przestrzeni oświeconej światłem elektrycznem, pojawia się punkcik szary. Wszystko zmienia się, jak gdyby za uderzeniem różczki czarnoksięzkiej: w obec niebezpieczeństwa znanego wszyscy odzyskują spokój i krew zimną.

A oto znów opis ataku łodzi torpedowej na pancernik.

Rola torpedowca jest straszliwą, a ci co nim kierują, narażeni są na największe niebezpieczeństwo. Jedna kula z ciężkich dział nieprzyjacielskich może go roztrzaskać, a przy większem

---

kradało się przez zasłonki okienne, kąpało w swem świetle cały domek lekarza i pluton pruskich żołdaków, z bronią u nogi przed głównem wejściem ustawiony.

Zatopione w dumaniach dziewczę nie słyszało gwałtownego na dole dzwonienia, ani krzyku Antosia, który z mokrym mundurem Karola w ręku pobiegł otworzyć myśląc, że to lekarz zapomniawszy czego wracał do mieszkania.

Biedny Antoś, porwany przez dwóch olbrzymich brandeburgów; został popchnięty w głąb obszernej sieni, i na skinienie zirytowanego noceną przegraną poczciwego Flocka — na miejscu rozstrzelany.

Łoskot pięciu wystrzałów i dzikie wrzaski żołdactwa wyrwały dziewczę z zadumy.

Zerwała się Joanka i zaledwie, nie myśląc nawet co czyni, zdążyła otoczyć rączkami szyję ubóstwianego i przytulić twarzyczkę do jego rozpalonej gorączką piersi, a już na progu niewielkiej izdebki ukazała się wysoka postać majora. i za nim w dymie poprzednich wystrzałów, poderwanym przeciągiem ku górze, z tuzin prusakow z karabinami w ręku.

Na stoliku przy łożu rannego leżał kapelusz wolnego strzelca, na oknie rewolwer Karola i przy nim jego szabla.

Flock, zirytowany nocną przegraną, nie spostrzegł pewno Joanki, inaczej nie byłby chyba wydał rozkazu „Feuer", po którym ogłuszający huk wstrząsnął drewnianemi ścianami dworku i strumienie krwi. dążąc od łoża, polały się po krzywej trochę podłodze.

I Flock przystąpił bliżej, a spostrzegłszy swe dzieło:

— Ach! do djabła, cóżeście zrobili! — krzyknął gniewny na ludzi — zabiliście tu jakąś dziewczynę! Mówiłem „strzelać", ale tylko do tego rozbójnika, nie do niej...

I zakończył więcej do siebie, niż do ludzi: „Mein Gott, ich habe wirklich eine Dummheit begangen!"

. . . .

Gdy opuszczał izdebkę, zastąpił mu drogę na schodach siwy, zgarbiony Dugourdin, drżący z przerażenia, lecz nie domyślający się jeszcze całej okropnej prawdy.

Major Flock, ciągle jeszcze nocną przegraną zirytowany:

— Nie trzeba — mruknął do siebie — aby stary dowiedział się, co tu się stało; mógłby skarżyć mię do pułku lub brygady za nadużycie.

Usuwając się więc ku poręczy na prawo, spojrzał domyślnie na swych ludzi.

I znów padły trzy strzały... Biedny opiekun Karola, wracający z opatrywania ran prusakom, runął także pod pruskiemi kulami.

Następnego wieczoru dzielny major Flock nie mógł osaczyć wolnych strzelców, dlatego tylko, że się osaczyć nie dali — mimo to jednak po ukończonej wojnie dostał oficerski krzyż żelazny i został... pułkownikiem.

Odtąd, ile razy jest w dobrem usposobieniu, tj. ile razy wypije dwadzieścia kufli piwa, opowiada znajomym w Brandeburgji, jakto w roku 1870 zniósł cały oddział wolnych strzelców Charette'a, a w pewnym domku na kraju miasteczka St. Die — wystrzelał tuzin spiskowych, ich popleczników.

Z. Gr.

zbliżeniu kartaczownice i ogień broni ręcznej mogą na jego pokładzie straszliwe zrządzić spustoszenia. To też przeznaczenie do załogi torpedowca jest patentem na męztwo. Wyobraźmy sobie oficera, komendanta torpedowca, który odebrał rozkaz zatopienia okrętu nieprzyjacielskiego. Wszystko grozi mu niebezpieczeństwem. Morze, które go kryje i ochrania w pierwszej części jego wyprawy, może niedługo trupa jego kołysać będzie. Nieprzyjaciel zasypie go gradem stali, żelaza i ołowiu. Torpeda sama, ta straszna torpeda, może wybuchnąć trafiona pociskiem nieprzyjacielskim i rozsadzić torpedowiec.

„Bój się zaczął. Okręty eskadry rozpoczęły ogień. Granaty padają ze wszech stron. Pancernik nieprzyjacielski uderzył na jeden z okrętów, mający 12 dział Kruppa na swoim pokładzie. Okręt mocno już ucierpiał i położenie jego staje się krytycznem. Z okrętu admiralskiego ukazuje się sygnał i torpedowiec wyrusza. Baczny na wszystko nieprzyjaciel spostrzegł ten ruch. Zna on grożące mu niebezpieczeństwo i natychmiast cały swój ogień zwraca na ten punkcik szary, który z dziwną szybkością zbliża się ku niemu. Na przebycie trzech mil (morskich), rozdzielających go od nieprzyjaciela, torpedowiec potrzebuje dziesięciu minut. Jeżeli nie zostanie zatopiony zanim przebiegnie tę przestrzeń, pancernik jest zgubiony. To też kanonierzy celują nadzwyczaj starannie. Pierwsze granaty przeniosły znacznie, ale niebawem zregulowano odległość statku i teraz padają tak blisko, że bryzgają wodą na pokład. Nareszcie jeden pada tuż u przodu łodzi. Słup wody na dziesięć metrów wysoki zakrywa torpedowiec; nieprzyjaciel sądzi, że go zatopił i wydaje okrzyk radości. Ale pocisk rykoszetował i przeszedł ponad łodzią. Słup wody opada deszczem, a dzielny mały statek ukazuje się znowu, cieknący wodą, jak gdyby z głębi morza wychodził, i z tą samą co poprzednio szybkością pędzi dalej, naprzeciw nowej groźbie śmierci.

Dziewięciu ich wszystkiego na pokładzie tej łupiny, a idą do ataku na rodzaj lewiatana, liczną osadzonego załogą. To nie jest już walka jednego przeciw dziesięciu, ale jednego przeciw stu!

Na pokładzie torpedowca, oprócz koniecznej komendy, nie słychać ani słowa. Ci ludzie, których śmierć dotyka palcem, są milczący, skupieni w sobie. A nie myśleć, żeby sobie nic nie robili z niebezpieczeństwa. Owszem, oni o niem tylko myślą. Tylko, że nie idzie im o własną skórę, ale o udanie się wyprawy. Trzeba koniecznie żeby torpeda uczepiła się boku pancernika nieprzyjacielskiego, i żeby okręt przezeń zagrożony oswobodzony został. Potem, choćby torpedowiec poszedł także na dno, mniejsza o to!

Już nie ma więcej nad pięćset metrów do olbrzyma. Kartacze mięszają się do granatów i strychują pomost; zsiekały wszystko, co było drewnianego. Gęsty ogień ręcznej broni sięga kulami przez nieliczne otwory na pokład i już trzech ludzi uczynił niezdatnymi do boju. Leżą biedacy tam w kącie, gdzie zdołali się zawlec, gdyż nie ma czasu myśleć o nich; zająć się nimi będzie można dopiero za parę minut, gdy los o wszystkiem zdecyduje.

Torpedowiec dobiega do celu. Powodzenie wyprawy już zapewnione, gdyż strzelanie granatami stało się bezsilnem na tak małą odległość. Ogień ręcznej broni nie może zatopić torpedowca, może zabijać na nim ludzi — a to się na nic nie zdało.

Teraz dopiero kapitan powinien mieć trafny rzut oka i krew zimną, a ludzie jego powinni wykonywać jego rozkazy z szybkością błyskawicy, gdyż torpeda rzucona o sekundę zawcześnie nie wywrze morderczego skutku, a jeżeli rzucona zostanie o sekundę zapóźno, mały statek przy swojej szalonej szybkości roztrzaska się o bok swego potężnego przeciwnika.

Nareszcie torpedowiec dotyka już prawie nieprzyjacielskiego okrętu. Granaty rzucane ręką pękają z trzaskiem. Jeden człowiek został zabity; kapitan ranny okropnie w twarz, nadludzkiem wysileniem, uczepiwszy się ściany, trzyma się jeszcze na nogach. Blady, oblany krwią, straszny spokojem i odwagą, utkwił wzrok w nieprzyjacielu:

— Baczność!... Puszczaj!!!

Straszliwy pocisk został rzucony. Wznosi się bałwan olbrzymi i słychać trzask złowrogi, po którym następuje okrzyk rozpaczy. Pigmejczyk zwyciężył olbrzyma!

Mały statek, zrobiwszy zwrot na miejscu, oddala się całą siłą swej szybkości, podczas gdy pancernik nieprzyjacielski pogrąża się w falach.

W dziesięć minut później jest już na swojem stanowisku przy admirale, który rozkazuje przywołać kapitana, żeby mu powinszować. Przynoszą mu go na marach. Przez ten czas bitwa nie ustaje. Torpedowiec staje się znów potrzebny. Zostaje naznaczony kapitan tymczasowy i czterech ludzi dla skompletowania załogi. I oto mały statek gotów znów spełnić nową misję, obsadzony nowymi bohaterami."

Jakoż, gdy się zastanowimy nad odwagą, jakiej wymaga manewrowanie torpedowcem, mimowolnie przychodzą na myśl owi rycerze legendowi, gdy sami wysuwali się naprzód, wyzywając całą armię. Powiedziano, że nowoczesna artylerja unicestwia męztwo osobiste; wynalazek torpedowca wskrzesza ją napowrót. Jest to nowego rodzaju pojedynek, a w przyszłości, ten kto dowodził torpedowcem, albo należał do jego wyborowej załogi, będzie posiadał nielada tytuł do sławy.

KRONIKA.

W sprawie Mehofera wydał najwyższy trybunał wczoraj orzeczenie zatwierdzające wyrok trybunału lwowskiego. Mylnemi zatem były informacje, powtórzone przez nas wczoraj za czerniowiecką *Gazetą Polską*, która przeciwnie twierdziła, że trybunał zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę.

Wspólnicy Neozyperowicza. Dnia 28. z.m. przytrzymała żandarmerja w Skale Herscha Edelmana ze Skały, który przed 18 laty był podejrzany o czynny współudział w rabunkach i innych czynach karygodnych bandy rozbójników, utworzonej przez Neczyperowicza. Edelman umknął wówczas do Rosji i ukrywał się tam przez 15 lat w Dunajowicach, pod fałszywem nazwiskiem Hersza Piszczankera. Przytrzymano także Ozyasza Schwarza z Konstantynopola i Salamona Goldsteina z Berdyczowa. Przy rewizji domowej znaleziono u Edelmana papiery wartościowe, a mianowicie: państwową rentę rumuńską, losy austrjackie, a dalej rozmaite klejnoty i przedmioty ze złota i srebra, w ogólnej wartości około 60.000 złr., pochodzące prawdopodobnie z licznych kradzieży i rabunków popełnionych w kraju i zagranicą. Uwięzionych złoczyńców, wraz z przedmiotami podejrzanego pochodzenia, oddano do sądu powiatowego w Borszczowie; śledztwo przeprowadzone wykazało, że Hersch Edelmann stał na czele licznej bandy, która od dłuższego czasu dopuszczała się rozmaitych kradzieży i rabunków tak w Galicji, jakoteż za granicą. Wszystkich 3ch złoczyńców odwieziono w tych dniach, pod silną eskortą, do sądu obwodowego w Tarnopolu.

Zgromadzenie wierzycieli asygnat i książeczek wkładkowych banku kryłoszańskiego (ruskiego banku włościańskiego) odbyło się onegdaj. Reprezentowanych było 1.080,000 zł. Komitet sanacyjny wykazał deficyt w wysokości 54.000 zł.; jestto fałsz obliczony na obałamucenie wierzycieli, gdyż jak wiadomo buchhalter banku krajowego obliczył deficyt na przeszło 700.000 zł.

Komitet dla uspokojenia zgromadzonych zakomunikował, iż towarzystwo ubezpieczeń „Azienda" ofiaruje 150.000 za asekurację cerkwi ruskich z tym maluczkim dodatkiem jednak, że żąda gwarancji ze strony funduszu wdów i sierot po księżach ruskich. Biedny ten fundusz, przeznaczony dla najbiedniejszych, skutkiem lekkomyślnej gospodarki poniósł już znaczne straty, a kto wie czy narażonym nie jest na jeszcze większą katastrofę.

Ostatecznie komitet zażądał moratorjum na lat cztery — przeważna część nie znając prawdziwego stanu rzeczy obałamucić się dała frazesami patrjotycznemi, reszta wręcz oświadczyła, że „na seło ludy dnryty". Reprezentanci przeszło 200.000 zł. nie podpisali przyzwolenia na moratorjum.

I tak wszystko nic nie pomoże, gdyż jak się dowiadujemy kilku wierzycieli zamierza dziś podać do sądu prośbę o otwarcie konkursu.

Zdaje się więc, że historja banku kryłoszańskiego skończy się przed kratkami sądu.

Uroczystość Montefiorego. W zeszłą sobotę odbyła się w lokalu towarzystwa „Szomer Izrael" uroczystość ku czci wysoce cenionego w kołach żydowskich Mojż. Montefiorego, znanego filantropa angielskiego, jako w dniu dojścia jubilata do stu lat życia. W sali towarzystwa przepełnionej wyliczył dr. Byk zasługi Montefiorego około podniesienia oświaty u żydów i zrównania ich ze społeczeństwem europejskiem, którą to pracę zrobił sobie zadaniem życia, i na nią miljonów własnego majątku nie szczędził.

Rabin Löwenstein mówił ze znaną sobie wymową w tym samym duchu. Między obu mowami odbyła się interesująca produkcja muzyczna, a mianowicie odśpiewano kantatę umyślnie w tym celu skomponowaną przez starszego kantora Darewskiego. Kompozytor był sam wykonawcą partji solowej, a towarzyszyli mu chór i fisharmonia. Kompozycja swoją powagą i stylem zasługuje na uznanie i powtórzenie w szerszych kołach. Wykonanie partji solowej wypadło jak zwykle u tego wyśmienitego śpiewaka, wybornie. Dziwna, dla czego pan Darewski, posiadając świetny głos tenorowy, wyborną szkołę włoską, nigdy nie daje się słyszeć u nas po za kołami żydowskiemi, gdyż go ani na koncertach ani nawet w prywatnych zebraniach słyszeć nie można. A przecież nietylko byłby ozdobą każdego koncertu, ale nadto wzorem dla scenicznych tenorzystów, których się tyle przez naszą scenę przesuwa, a rzadko który umiał uchwycić właściwy sposób jakim się słuchaczów porywa i prawdziwie sceniczne wydobywa efekta. Chociaż p. Darewski tylko w religijnych śpiewach daje się słyszeć, przecież śpiew religijny żydowski ma w sobie tyle dramatyczności, że tylko prawdziwy śpiewak dramatyczny potrafi go oddać należycie, a takim właśnie ze swej metody i przeszłości jest p. D. Niech tych słów parę będzie dla niego bodźcem do wystąpienia przed szerszą publiką, która dotychczas nie wie, jakiego rzędu śpiewaka u siebie posiada.

Trafika w kamienicy narożnej przy ul. Serbskiej i Wałowej, dzierżawiona jest przez dwie niewiasty w podeszłym wieku, które wieczną kłótnią między sobą zajęte, są na tyle leniwe, że niechcą kupującym wydawać w drobnej ilości ani marek pocztowych, ani przekazów, ani listów frachtowych. Zważywszy, że to jest „drobna sprzedaż tytoniu i marek pocztowych" można z zupełnem prawem żądać by te szanowne matrony czyniły zadość wymogom i potrzebom publiczności, bez względu na to, czy kto żąda jedną, czy dwie, czy trzy, czy też pięćdziesiąt marek lub przekazów.

Zdałoby się aby władze kompetentne wdały się w takie nadużycie cierpliwości interesowanych, którzy mając trafikę pod bokiem dla swej dogodności — muszą za drobną potrzebą biegać po innych trafikach.

Gal. Towarzystwo politechniczne wręczyło temi dniami magistratowi lwowskiemu memorjał dotyczący urządzenia wodociągów i reformy kanalizacji.

Br. Jorkasch-Koch, naczelny wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu idzie na emeryturę. Jego miejsce ma zająć radca ministerjalny pan Hankiewicz, pełniący obecnie obowiązki przy boku ministra Dunajewskiego.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Pajora, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Braeicach; Walentego Senkarę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gorzawie i Tomasza Pisarczuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Starem mieście.

Obrazy Majestatu dopuściła się onegdaj 50-letnia Wiktorja Brzezińska; oddano ją do sądu karnego, gdzie tłómaczyła się, że dopuściła się czynu karygodnego dla tego, ażeby dostać się do kryminału, gdzie woli przesiadywać, niż „pod Florjanem" w aresztach miejskich.

Znaczną kradzież popełniono w ciągu lata r. b. w Wołcniowie, powiatu żydaczowskiego, na szkodę właściciela tych dóbr, p. Juljusza J. Skradziono w gotówce co najmniej 8000 złr. Sąd powiatowy w Żydaczowie uwięził byłego lokaja, Karola Federkiewicza, tudzież pewną rodzinę, z której córką miał się Federkiewicz żenić. Obecnie wykryła tutejsza dyrekcja policji dalszy poszlak, przemawiający przeciw uwięzionym, a mianowicie znaleziono przy aresztowanej we Lwowie dnia 24. b. m. Joannie Oszustowicz, byłej klacznicy p. Juljusza J., która w chwili dokonanej kradzieży bawiła u owej rodziny w Wołcniowie, sumę 1.180 zł., z czego wypływa, że wszyscy obecnie w więzieniu przebywający, podzielili się skradzionemi pieniądzmi, na równe części. Przy Oszustowiczowej znaleziono także złote przedmioty, z tej kradzieży pochodzące.

Droga od cmentarza stryjskiego do rogatki wprawia w zdumienie nawet tych, którzy znają najgor-

sze drogi galicyjskie jakiemi słynie Pokucie. Przejeżdżając tamtędy trudno rzeczywiście uwierzyć że się znajduje w obrębie stołecznego miasta. Dziury, wyboje, kupy błota i szutru czynią jazdę prawie niemożliwą. Możeby przecież świetny magistrat wglądnął w tę sprawę i postarał się o naprawę tej drogi.

Zgromadzenie Spółki na przeżycie byłego galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń uchwaliło, by sprawozdanie, które wyczerpująco stan majątku i zysków spólników wykazało — ogłoszono drukiem i rozesłano wszystkim członkom.

Uchwalono również, by asygnaty byłego banku rustykalnego spieniężono wraz z papierami wartościowemi.

Jak wiadomo, asygnaty te dzisiaj wyżej nad 10% sprzedane być nie mogą, a jest wszelka nadzieja, że później znacznie więcej za nie otrzymać będzie można, byłoby więc bardzo pożądanem, ażeby komisja, zajmująca się likwidacją przy rozsyłaniu sprawozdania drukowanego, zawiadomiła członków spółki, że za asygnaty kasowe płacą tyle a tyle i po tej cenie mogą członkowie otrzymać je w zamian za gotówkę przy wypłacaniu ich udziałów. Dalej powinna ta komisja ogłosić, że członkowie życzący sobie otrzymać wspomniane asygnaty przy przysłaniu aktów, czyli dowodów życia asekurowanego, dokładnie podać mają, na jaką sumę takie asygnaty w zamian za gotówkę przyjmą. Byłoby słusznem, ażeby zamiast bankierów, skorzystali ci, którzy ponoszą straty z powodu pierwotnego nabycia tych asygnat przez spółkę.

Jeden z członków.

Z krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie dochodzi nas zażalenie na nieodpowiedni przepisom system obsadzania posad praktykantów rachunkowych. Już przed dwoma laty czasopismo *Prawnik* w połączeniu z *Urzędnikiem* wytykało tę niestosowność, ale bez skutku. W przeciągu ostatnich czterech miesięcy przyjęto znowu trzech praktykantów rachunkowych bez przepisanej ustawą kwalifikacji, a temi dniami jeden praktykant podatkowy, uzyskawszy *veniam studiorum*, policzony został w poczet urzędników rachunkowych. Wielka to jest zaiste dla uczącej się młodzieży krzywda, jeżeli władze udzielają *veniam studiorum*, takim indywiduom, które nie mają kwalifikacji, jakiej się wymaga od ucznia z niższego gimnazjum. Ale jeszcze większa niewłaściwość zachodzi w tem, jeżeli protegowany, mający np. dwuletnią służbę przy urzędzie podatkowym, uzyskawszy posadę praktykanta rachunkowego, staje rangą wyżej od swoich kolegów, będących już przedtem praktykantami rachunkowymi, a nie mających jeszcze dwuletniej służby odbywanej bezpłatnie o własnym koszcie. Od wstępujących na praktykę rachunkową, wymagają ustawy złożonego z dobrym skutkiem egzaminu dojrzałości z gimnazjum lub szkół realnych. Nieukończonych prawników nieprzypuszcza się do praktyki w koncepcie. Dlaczegoż więc odmienne postępowanie praktykuje się wobec urzędników rachunkowych, względnie maturzystów, dla których przecież takie same istnieją jak dla pierwszych ustawy. Czas byłby więc, ażeby już raz położono koniec takim procederom.

Towarzystwo Tatrzańskie. Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie odbędzie V. zwyczajne posiedzenie we środę dnia 29. października br. o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa pedagogicznego (ul. pańska l. 9). Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie sekretarza i podskarbiego z czynności, 4) sprawa sezonowych biletów kolejowych t. z. tour-et-retour kart, 5) sprawa wydania „Przewodnika do wschodnich Karpat,“ 6) sprawa zapobieżenia niszczeniu lasów górskich w Karpatach, 7) wnioski. — Na to posiedzenie zaprasza się niniejszem wszystkich pp. delegatów i członków Zarządu, ponieważ osobnych zaproszeń nadal wysyłać się nie będzie.

Emilja z Bleimów Koevessowa zmarła we Lwowie, w 54 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5tej.

Przejechanie. Dorożkarz Nr. 18 przejechał wczoraj o godzinie 9 rano w ulicy Karola Ludwika 65-letniego starca, którego oddano do szpitala. Dorożkarza nieważnego zamknięto w kozie.

„Nana“ E. Zoli. Pod tym tytułem znaleziono książkę w ulicy Halickiej, oprawną w różowe półpłótno, z podpisem Anielka. Właścicielka tej książki raczy się zgłosić do p. S. W. ul. Sykstuska l. 10 na dole, gdzie ją odebrać może.

W sprawie nauczycieli i nauczycielek prowizorycznych, pisze *N. Reforma*: Już za dwa miesiące ci tymczasowi nauczyciele nie otrzymali pensji! Jest to fakt, który mógłby całkowicie usprawiedliwić nazwę, jaką dał Franzos naszemu krajowi, nazwę pół Azji! Wyobraźmy sobie położenie ludzi, którzy bez powodu pozbawieni są prawnie należącej się płacy — przypomnijmy sobie, że są oni egzaminowani, że po przebyciu mozolnych studjów dorwali się ledwie nędznej płacy, że nie zostali usunięci z posady w sposób prawidłowy, ale nie wypłaca im się pensji z powodu sporu między gminą a Radą szkolną — przypomnijmy sobie, że są między nimi ludzie obarczeni rodziną, a łatwo pojąć nie tylko okropne ich położenie, ale i te uczucia, jakie się w piersi ich rodzić muszą. Czy jest w interesie społeczeństwa, aby uczucia takie powstawały i krzewiły się? Spodziewamy się, że Rada miasta Krakowa oceni to wszystko należycie i uwzględni — i że postąpi podobnie, jak w roku zeszłym, kiedy wypłaciła płace z funduszu miejskiego z zastrzeżeniem zwrotu. Spór niech się toczy na właściwej drodze, ale niech się nie dzieje krzywda, wyrządzona ludziom, którzy uczciwie dla kraju pracują i mają nabyte prawa.

Na cześć Bałuckiego w lokalu Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko“ odbyło się w niedzielę uroczyste widowisko. Gdyby lokal Stowarzyszenia cztery razy był większym, jeszcze nie zdołaliby się pomieścić w nim coraz liczniej przybywający z rodzinami mieszczanie tutejsi. Z niezadowoleniem każdy odchodził od kasy już o godzinie piątej, otrzymując wiadomość, iż wszystkie miejsca rozkupione. Odzywały się głosy, dla czego nie urządzono przedstawienia w innej, obszerniejszej sali, jednak kłaść winy na urządzających niepodobna; przeciwnie zasługą to ich niezaprzeczoną, iż stosownie do własnych i tylko własnych sił i środków postanowili i wykonali na co ich było stać. Jeżeli gospodarz na przyjęcie chociażby najdroższego gościa robi długi, lub przyjmuje go w cudzym domu, trudno nazwać to przyjęcie stosownem. Tak i tutaj, drukarze przyjęli czem chata bogata — a nie ich wina, iż nie bardzo bogata.

Przybyły wraz z rodziną jubilat powitany został umyślnie w tym celu napisaną i skomponowaną przez pana Marjana Rudnickiego kantatą, którą odśpiewał cały chór Stowarzyszenia. Odegrano następnie „Teatr amatorski“ Bałuckiego i „Piosnkę wujaszka“ Fredry. Wśród zwrotnikowego upału, powiedzmy prawdę, w łaźni tej, oklaskiwała publiczność grę amatorów, a chociaż, mówiąc obrazowo, trudno było wpiąć szpilkę wśród takiego ścisku, każdy wytrwał do końca przedstawienia, żywo i z humorem prowadzonego.

Jubilat nie szczędząc zarządowi słów podziękowania, chwalił grę amatorów, a ta okoliczność, sądzimy, powinna wystarczyć im za wszelkie inne pochwały.

Wskutek rezygnacji Prezydenta miasta Dra Weigla, złożonej na ręce p. Baranowskiego, jako najstarszego wiekiem radcy, zaprasza tenże radców miasta na posiedzenie tajne Rady, w dniu 30 bm. tj. we czwartek o godz. 6 po południu odbyć się mające.

Kasjer Deibele o którego ucieczce donosiliśmy wczoraj, postawił był na 2 dni przed ucieczką na numer 47 na praskiej loterji 650 złr. Numer ten wyszedł i przyniósł mu wygraną 9100 złr. na którą jednak poszkodowana firma nałożyła areszt.

Magnat węgierski Kiss który przed kilkoma laty poślubił wiedeńską artystkę dramatyczną pannę Schnatt, przehulawszy cały majątek, uciekł do Ameryki, pozostawiając żonę bez grosza.

Raport policyjny. Skradziono: p. Władysławowi H. z pomieszkania pod l. 27 ulica Chorążczyzny palto popielate, dwa prześcieradła, czarny krągły kapelusz i książkę o logarytmach wartości 12 złr. — Panu Aronowi Donnerowi kupcowi z Bóbrki, z wozu za rogatką Sichowską, paczkę skór wartości 24 złr. — Panu Markusowi O. pod l. 18 ul. Kleparowska z zamkniętej komórki, dwie letnie bekiesze a trzecią zimową, koloru czarnego wartości 14 złr. — Zgubiono: Pani K. bardzo kosztowną złotą broszkę z dużym szafirem okrągło szlifowanym a obok tegoż znajdują się dwie złote blaszki, w szpic się kończące, w których są po 12 do 14 brylancików osadzone; rzetelny znalazca otrzyma po złożeniu takowej w c. k. dyrekcji policji, sowite wynagrodzenie. — Znaleziono: Próżną beczkę wiadrową z piwa koło kościoła Benedyktynek. Cztery świadectwa służbowe Antoniego Machonia. Parasol czarny jedwabny w dorożce zapomniany.

Teatr, literatura i sztuka.

Opera lwowska. Czytamy w *Gaz. Nar.*: Zaangażowani na nadchodzący sezon operowy śpiewacy: Villa, tenor; Robirato, baryton; Oskner, sopran i Piave, mezzosopran, wyjechali już wczoraj z Medjolanu i przybywają we czwartek do Lwowa. Zaś wczoraj przybyli z Warszawy do Lwowa zaangażowani: Jeronim, basista i Szparkiewicz, baryton.

Mierzwiński dotąd jeszcze śpiewa we Włoszech i przez swego impresarja zawiadomił dyrekcje we Lwowie, Kijowie, Moskwie i Petersburgu, iż terminu umówionego do występów nie jest w stanie dotrzymać i dopiero z początkiem listopada zawiadomi je, kiedy na występy przybędzie.

Dzicz na Podolu dr. Henryka Jasieńskiego, rzecz drukowana w odcinku *Gazety Narodowej*, pojawiła się obecnie w odbitce w handlu księgarskim. Każdy kto interesuje się stosunkami prowincjonalnymi w Galicji z przyjemnością odczyta to studjum pana Jasieńskiego, który w każdym razie odznacza się wielkiem znawstwem tych stosunków i znakomitym talentem spostrzegawczym.

Pani Zimayer wystąpiła 26. bm. po raz pierwszy w teatrze „Walhalla“ w operetce „Pierścień rodzinny“ i nadzwyczaj się podobała. „Berl. Börsen Courier“ pisze o niej długi artykuł, zaczynający się od słów: „Jeszcze bardziej, jak nowość francuzka (operetka) podobała się nowość polska — pani Zimayer.“ Recenzent chwali właściwość jej gry, kokieterję w grze i deklamację w śpiewie, i nazywa ją wreszcie znakomitym nabytkiem dla sceny operetkowej stolicy.

W teatrze paryzkim „Variétés“ wystąpiła po raz pierwszy w tym sezonie Celina Chaumont w nowej sztuce pp. Jules Prével i A. de Saint Albin: „Le Grand Casimir.“ Krytyka paryska oddaje wielkie pochwały krotochwili napisanej z finezją dowcipu i trafną charakterystyką życia cyrkowego. Lecco ilustrował ją ślicznymi kupletami.

Helena Modrzejewska, która przybyła w tych dniach do Warszawy, wystąpi tam 15 razy gościnnie i odtworzy po raz pierwszy „Odettę;“ oprócz tego wystąpi w rolach: „Marji Stuart“, „Nory,“ „Damy kameljowej“ i innych.

Wisła, oddawna zapowiedziana publikacja artystyczno-literacka na rzecz ofiar tegorocznej powodzi, ukaże się stanowczo 1 listopada.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 28 października. Dzienniki podnoszą smutną rolę delegacji austrjackiej wobec węgierskiej, w której gronie czuć nowe życie. Dowodem tego są wczorajsze mowy obu prezydentów.

Budapeszt 28 paźd. Odpowiedź cesarza na przemowę Smoiki zawiera zapewnienie, że spotkanie z cesarzami Rosji i Niemiec dało sposobność do odnowienia serdecznych stosunków także z dworem rosyjskim i dowiodło zupełnej zgody zapatrywań trzech cesarstw.

Petersburg 28 października. Senat uniwersytecki uchwalił ścigać Katkowa za jego potwarcze napaści.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 27. października. Austrjacko-węgierska konferencja cłowa i handlowa zbierze się w ciągu tego tygodnia w Budapeszcie. Ze strony rządu austrjackiego wydelegowani zostali; radca ministerjalny Józef Schuck, jako zastępca ministra skarbu i br. Wiktor Kalchberg, jako zastępca ministra handlu.

Wiedeń 28. października. Przedłożony delegacjom budżet na rok 1885 żąda o 2,200.000 złr. więcej niż na rok bieżący.

Pol. Corr. donosi z Niszu, że ludność albańska w Veles zbuntowała się. Powstańcy zrabowali i spalili trzy wsie i wymordowali mieszkańców.

Z Ludwigshafen donoszą: Wczoraj podczas wyborów przyszło do rozruchów, które przez wojsko stłumione zostały.

Budapeszt 27. października. Podług *Luminatorul* wystosował Tisza do nadżupanów tych komitatów, w których Rumuni żyją, poufny okólnik zwracający uwagę nadżupanów na przygotowania do uroczystości Horii i Kloski i wzywający ich, aby starali się zapobiedz wszelkim rozruchom Rumunów z tej okazji.

Budapeszt 28. października. Wczoraj odbyła się kilkugodzinna narada austro-węgierskiej konferencji cłowej. Cesarz w odpowiedzi swojej na przemowy delegacyjne ma dotknąć także zjazdu skierniewieckiego. Kalnoky najpierw w delegacji przedlitawskiej przedstawi położenie zewnętrzne.

Prezydent delegacji zawiadomił, że cesarz przyjmie delegację jutro w południe.

Delegacja węgierska ukonstytuowała się: na prezydenta wybrany hr. Ludwik Tisza, na wiceprezydenta Szlavy; poczem wybrano cztery komisje, które się zaraz ukonstytuowały.

Przedłożony delegacjom budżet wspólny wynosi w wydatkach zwyczajnych 109 mil. a w nadzwyczajnych 7 mil. złr. Po osiągnięciu dochodów cłowych w wysokości 18 milionów złr. wynoszą ogólne potrzeby 97·8 mil. złr. Z tego na Austrję przypada kwota 67 mil. złr. Budżet nadzwyczajny marynarki wojennej żąda kwoty 300.000 złr. na budowę jednego statku torpedowego, a 840,000 złr. na budowę 10 łodzi torpedowych.

W porównaniu z rokiem bieżącym etat wojskowy, preliminowany na rok 1885 jest o 163.027 zł. niższy, etat marynarki o 1,305.659 zł. wyższy, etat okupacyjny o 837.000 zł. niższy, a budżet bośniacki wykazuje 65.353 zł. nadwyżki. Między przedłożeniami znajduje się wywód względem nowego systemizowania płac konsularnych, na które rząd na drugą połowę r. 1885, preliminuje 27.837 zł.

Zagrzeb 28 października. W sejmie złożył ban oświadczenie rządu co do wyborów i ugody. — Mazuranicz oświadczył, że po nieprawnem wykluczeniu starcewiczanów nie chce stronnictwo niezawisłe brać udziału w sejmie; i cała lewica wyszła. W końcu przyjęto adres w ogólnej rozprawie.

Brunszwik 27. października. Minister państwowy odczytał w sejmie pismo Bismarka, w którem donosi, że cesarz nie przyjął wysłanego przez księcia Cumberlanda hr. Grottego, który miał mu wręczyć pismo księcia. W reskrypcie do Rady rejencyjnej cesarz zapewnia, że wspólnie z połączonemi rządami załatwi wynikające z sytuacji kwestje państwowe i konstytucyjne, z zawarowaniem praw i interesów księstwa i ludności.

Paryż 27 października. W francuskich sferach rządowych krążą następujące wersje o projekcie pośrednictwa między Francją a Chinami: Najprzód wystąpiły Stany Zjednoczone Ameryki, narzucając się za rozjemcę—a to z powodu szkód, jakie wyrządził zatarg francusko-chiński handlowi zagranicznemu. Ponieważ Francja nie mogła uważać Chiny za równouprawnioną stronę, przeto projekt ten został odrzucony, poczem wystąpiła Anglja ze swemi projektami pośredniczenia. Francja oceniając dobre chęci Anglji, nie mogła ich od razu odrzucić, lecz zaakceptowała je pod pewnemi stanowczemi warunkami. Franeja mianowicie uznając traktat w Tientsin za zupełnie legalny i w swych głównych postanowieniach obowiązujący, żąda od Chin, które ten traktat złamały, naprawienia na rzecz Francji tego błędu. Jeżeli Chiny uznają minimum żądań Francji, to co do kwoty odszkodowania i sposobu zrealizowania tejże może przyjść do porozumienia — i w tym duchu przyjmuje Francja pośrednictwo Anglji; żadne zaś dyplomatyczne rokowania nie powstrzymają Francji od swego postanowienia, aby z Chinami stanowczo się rozprawić. Poglądu jenerała Millota, że wystarczy zachowanie się odporne, rząd francuski nie podziela. Rząd ma też wystąpić w Izbie z wnioskami w tej mierze dalej sięgającemi, a jeden z członków większości Izby ma wnieść wyznaczenie 40 miljonów franków, w celach zupełnego oczyszczenia terenu politycznego z tej zamieszanie wprowadzającej kwestji chińskiej. Od Chin będzie zresztą zależało, czy zechcą się narazić na skutki wzmocnionej przeciw nim ekspedycji francuskiej.

Petersburg 27. października. Policja tutejsza schwyciła na Newskim prospekcie niejakiego Lapotina, którego poszukiwano oddawna. Chciał on się opierać, ale dwaj policjanci i ajent zwyciężyli go. Aresztowany krzyczał: „Dajcie znać, że mię aresztowano", ale policjanci zatkali mu usta. W mieszkaniu Lapotina znaleziono dwie puszki dynamitu i kilka stosów druków. Znany on był policji już od r. 1876, siedział lat kilka w fortecy, a po wypuszczeniu zemknął z Petersburga. Od czasu zamachu na Mezencewa policja szukała go znowu podejrzywając, że bierze on udział we wszystkich robotach spiskowców.

Petersburg 28 października. Biskupom w Królestwie Polskiem zakazano wykonywania kontroli w tych wypadkach, w których księża katoliccy znoszą się bezpośrednio z rządem.

Sofia, 27. października. Książę otworzył dzisiaj sesję parlamentarną mową, w której skonstatował pokój panujący w kraju i dobre stosunki z mocarstwami, i zapowiedział różne przedłożenia finansowe.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kolej Karola Ludwika otrzymała już od rządu *memento mori*. Jak wiadomo koncesja na linję główną Kraków-Lwów składa się z dwóch koncesyj - z których pierwsza, z daty 3. marca 1857 odnosi się do przestrzeni Lwów-Przemyśl, druga z dnia 7. kwietnia 1858 do linji Kraków-Przemyśl. W pierwszej powiedziano, że rządowe prawo wykupna kolei w 30 lat po rozpoczęciu ruchu, na podstawie siedmioletniego średniego zysku czystego, w każdym razie licząc najmniej $5^1/_5$ prc. Że zaś ruch na tej linji otwarto 4. listopada 1861 przeto prawo zakupna ma rząd od tegoż dnia 1891. W drugiej koncesji powiedziano zaś, iż pod temi samemi warunkami rząd ma prawo nabyć tę linię w trzydzieści lat po wydaniu koncesji, a zatem dnia 7. kwietnia 1888 roku.

Otóż obecnie ministerstwo handlu wezwało kolej Karola Ludwika, ażeby najpóźniej od 1. stycznia 1885 począwszy rachunki linji Kraków-Lwów rozdzielała na dwie części: Kraków-Przemyśl i Przemyśl-Lwów i dla każdej z tych części osobno je prowadziła. Ministerstwo motywuje to wezwanie, wyraźnie tem, że w r. 1888 wchodzi w życie prawo państwa dla zakupna przestrzeni Kraków-Przemyśl i dodaje, „że w tej chwili nie można jeszcze ocenić, czy, a w danym razie kiedy rząd państwa zrobi użytek z przyznanego mu koncesją prawa do objęcia jednej lub drugiej części tej linji za spłatą renty, koncesją wymierzonej." Jest więc widoczne, że myśl objęcia kolei Karola Ludwika na skarb państwa w sferach ministerjalnych jest już wzięta pod rozwagę.

Towarzystwo rybackie w Krakowie odbyło wczoraj o godzinie 4 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego VII. Walne zgromadzenie, z którego sprawę podamy jutro. Smutnym objawem jest, że zaledwie dopiero wczoraj zebrał się komplet i zebrani debatować musieli nad tem, czy Towarzystwo dalej ma istnieć — Towarzystwo tak pożyteczne i taką pracą, a nawet dodatniemi rezultatami już odznaczające się.

Przyjechali d. 28. października

Hotel ŻORZA. A. Kozerski z Warszawy, S. Starowiejski z Bratkówki, L. Herodyski z Kadłubisk, W. Niezabitowski z Łanek, W. Gniewosz z Koutów, K. Petrowicz z Wołostkowa, K. Terszytyańszky de Nadas z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI. hr. KOmarnicki z Gródka, F. Eder z Neutitschein, L. Wagner ze Stanisławowa.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 30. października.

Obiad droższy. Zupa perłowa. Sandacz z jajem Bifsztyki garnirowane. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Zupa kminkowa. Zrazy siekane z kaszą. Kluseczki ze serem.

Telegramy targowe z dn. 28. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 0·——0·— złr. żyto — ·— złr. Okowita 28.75 — 29.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 0.00—0.— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 150 — m., żyto — m., okowita 46.10 m., olej rzepakowy 50 70 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo —·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. października: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: $7^3/_4$. Filadelfja $7^3/_4$.

Lwów, z Izby handlowej, 28. października. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	[illegible]	Żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 —	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 75	194 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. $4^1/_2$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 10	98 10
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 8[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowe	18 25	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	[illegible] 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 66	9 76
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 70	60 50

Wiedeń dnia 28. października 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 75	52 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	286 75	289 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 —	106 00
Unionbank na 100 zł.	88 —	88 [illegible]
Akcje kolei Karola Ludwai na 310 zł.	271 25	272 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 30	148 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 300 zł.	178 75	179 —
Akcje kolei państwowej	297 50	301 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 75	192 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	160 —	166 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 25	123 —
Obligacje węg. w złocie	104 50	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	177 25	179 25
Cisańskie losy	115 90	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 42	93 37
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 60	104 —
Rosyjski rubel papierowy	1 $24^1/_4$	1 $24^1/_4$
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 50	115 75
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 28. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 80	287 60
Akcje kolei Karola Ludwika	270 60	271 50
Renta papierowa	84 75	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	104 —	105 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 71	9 69
Usposobienie: wyczekujące.		
Berlin, d. 28. października 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 65	207 10
Akcje austr. kredytowe	478 50	482 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	166 75	167 —

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 29. października „Przyjaciel Fryc" komedja w 3ch aktach pp. Erkmana i Chatriana.

Nadesłane.

Koncerta odbywać się będą przez cały sezon zimowy. Czwartki soboty niedziele i święta.

(489) Bratnia zgoda

W. Grzywiński.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10. min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany. i o godz. 6 min. 35. rano pociąg mieszany lokalny.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 12 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 43 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminn. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego“ od 3 — 7 po południu. [1145]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przenieczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i bižnterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

Mary Johnson Baczyńska nauczycielka języka angielskiego mieszka przy ulicy Halickiej l. 54 na dole. [1201]

Do handlu na prowincji, z obrotem 6000 złr. rocznie, poszukuje się wspólnika farmaceuty, lub kupca z zawodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwow“. Kapitał potrzebny 2 do 3 tysięcy zł. (1202)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka niemka mogąca udzielać język polski i początki francuskiego oraz fortepianu poszukuje umieszczenia. Adres w Administracji „Kur. Lwow“. (1197)

Akademik poszukuje lekcji na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: T. K. Adm. „Kurjera Lwowskiego“. [1203]

Ukonom kawaler 7. lat w skarbie większym, znający weterynarję poszukuje miejsca; zlecenia przyjmuje kantor Orłowskiego ulica Wałowa l. 14. [1195]

Posady i zatrudnienia.

Osoby inteligentnej w średnim wieku poszukuje się do prowadzenia domu i dozoru chłopczyka. Zgłoszenie osobiście lub listownie przyjmuje z grzeczności Wpani Turkowska, ulica na Rurach l. 2 we Lwowie. [1181]

Towarzystwo łyżwiarzy we Lwowie poszukuje kasjera za kaucją. Reflektujący zechce zgłosić się po informacje do przewodniczącego ul. Podzamcze l. 13 a ewentualnie w handlu p. F. Buschaka pl. Halicki. (1192)

Poszukuje się zręczną pannę do szycia sukien damskich. — Zgłosić się: ulica Halicka nr. 50. I. piętro. (1189)

Kupno i sprzedaż.

Dla pp. emerytów realność w Janowie koło Lwowa za bezcen do sprzedania i zaraz do zamieszkania Bliższej wiadomości udziela Tyczyński w Gródku. (1178)

Do sprzedania czako, czapka, mundur, płaszcz, 2 bluzy, feldbinda, portepée i pałasz. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwow“. [1169]

Dubeltówka Lefaucheux, Cal. 20. z lufami adamaszkowemi mało używana, zgrabna, lekka i donośna, wyborna, na błota jest wraz z wszelkiemi przyborami myśliwskiemi za zniżoną cenę złr. 70. do nabycia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Radymnie. (1199)

Pianino 7 oktaw prawie nowe do nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw. z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera“. (1190)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184)

1 obszerny pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Dr ga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196]

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do wynajęcia od 1. listopada za 10. złr. miesięcznie, ul. Piekarska l. 61.

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

4 pokoje z kuchnią w parterze przy placu Chorążczyzny l. 6. mogące służyć na urządzenie pożądanego w tej okolicy handlu, od 1. listopada do wynajęcia. [1176]

4 pokoje z przedpokojem, werandą z kuchnią piwnicą i stryszkiem są do najęcia od 1 grudnia 1884 na dole przy ulicy Stryjskiej l. 2 B. (1188)

8 pokoi z przyległościami na I piętrze i 2 sklepy w realności l. 8. ul. Czarneckiego do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy. (1204)

3 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Salon duży o 5 oknach z dwoma niszami, elegancko umeblowany, jest do wynajęcia p. l. 10. plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy w suterenie. (1174)

W kamienicy Wgo Brykczyńskiego róg ul. Kościuszki i Majerowskiego obok Wydziału krajowego, są od 1 listopada do wynajęcia większe i mniejsze pomieszkania. [1187]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia. ul. Majerowska l. 7. [1172]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.